№ 27. Dąbrowa Górnicza, Piątek 2-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 1 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

ZAMOŚĆ WZIĘTY!

U ujścia Kamiennej i u źródeł Wieprza!

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

W Galicyi wschodniej walki trwają dalej nad Gniłą Lipą i na wschód od Lwowa. Wojska nasze dotarły w kilku miejscach na wzgórza **po wschodniej stronie Gniłej Lipy i wtargnęły w pozycye nieprzyjacielskie.** Również udało się wojskom sprzymierzonym **zdobyć po zażartej walce brzeg wschodni tej rzeki w bok od Rohatyna.**

Nad Dniestrem panuje zupełny spokój.

U źródeł Wieprza

ZAMOŚĆ ZOSTAŁ OBSADZONY.

Wzgórza na wschód od niziny Tanwi na całej swojej rozciągłości w naszem posiadaniu.

Na zachód od Wisły **dotarły nasze wojska** w pościgu za ustępujacym nieprzyjacielem do **Tarłowa** (tuż nad Wisła, niedaleko źródeł Kamiennej).

ZDOBYCZ ZA CZERWIEC.

Ogólna zdobycz armii, pozostającej pod austro-węgierskiem naczelnem dowództwem, wynosi w walkach na północnym wschodzie:

521 oficerów, 194,000 żołnierzy rosyjskich, 93 armat, 364 karabinów maszynowych, 78 wozów z amunicyą, 100 wozów kolei polnej i t. d.

Na granicy włoskiej.

Wznowione wczoraj popołudniu ogólne ataki kilku nieprzyjacielskich dywizyi piechoty na nasze pozycye na brzegu wyżyny Doberdo zostały wszędzie odrzucone. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Główny wypad nieprzyjaciela skierował się przeciw frontowi Sagrado i Monte Cosich. (Nieco na północny wschód od Monfalcone) pod Selz i Vermegliano wkroczyli Włosi w nasze najprzedniejsze rowy. Kontraatak naszej dzielnej piechoty odrzucił jednak nieprzyjaciela w dolinę. Spadzistość Monte Cosich jest pokryta trupami włoskimi. Wypad wieczorny nieprzyjaciela na wzgórza na wschód od Monfalcone i atak na przyczółek mostowy pod Gorycyą zostały również złamane. Po tej klęsce nieprzyjaciela nastąpił spokój. W podniosłym nastroju wojska nasze niezwyciężone pozostały w trwałem posiadaniu swoich pozycyi, gotowe do nowej walki. Na północno-wschodnim odcinku Isonzo i na granicy karynckiej trwa walka artyleryi.

Biuleytn urzędowy niemiecki.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na północ od Arras walki o rowy strzeleckie wzięły dla nas pomyślny obrót. Ataki Francuzów na południowy-wschód od Rheims bezskuteczne. Na wzgórzach Maas i w Wogezach żywe walki działowe.

Na wschodzie i połud. wschodzie.

Na wschodniej widowni położenie niezmienione. Zdobycz za czerwiec wynosi:

2 sztandary, 25,695 jeńców rosyjskich, w czem 121 oficerów, 7 armat, 6 miotaczy min, 52 karabinów maszyn., 1 latawiec, oprócz tego inny obfity materyał.

Wojska jen. Linsingena wzięły szturmem pozycye rosyjskie na wschód od Gniłej Lipy między miejscowościami Kunoze i Łuczyńce i na północ od Rohatyna. **Zabrały przytem do niewoli 3 oficerów, 2,323 żołnierzy rosyjskich i zdobyły 10 karabinów maszynowych.**

O jawność pracy narodowej.

Dwa były nieszczęścia w przeszłości, które przyczyniły się bodaj najwięcej do upadku dawnej Rzeczypospolitej. Jednemu na imię: Liberum veto, drugiemu: Liberum conspiro.

Liberum veto chciało uznania zgody na każde „widzimisię" jednostki, rozbijało raczej sejm, niżby się miało przechylić na stronę ogromnej nieraz większości. Samolubstwo, krótkowidztwo, pycha, zdrada i przedajność — uczyniły z tego środka najstraszniejszy oręż, zwrócony przeciw większości opinii, przeciw każdej dobroczynnej reformie, przeciw wzmocnieniu spoistości wewnętrznej, słowem — przeciw narodowi, przeciw rządowi i państwu polskiemu.

Liberum conspiro, znane już w czasach niepodległości, rozwielmożniło się naprawdę po rozbiorach i przyprawiło naród nasz o szkody niesłychane. Naród miał i po rozbiorach swoje linie wytyczne, posiadał instytucye i organizacye o charakterze ogólnym, myślał o jednolitem skupianiu sił na przyszłość. Bywało to jednak niedogodne partyom lub osobom, które wszczynały zakulisowe zamęty. Jakiż stąd skutek?

Partya dla różnych powodów, zależnie od ugrupowania na prawo czy na lewo: czy to z egoizmu stanowego czy radykalizmu społecznego — ogłaszała się za jedyną, za jedynie narodową, żądała podporządkowania się sobie od całej reszty narodu. Robotę przedwstępną przygotowywała konspiracyjnie, a potem domagała się już tylko ślepego posłuchu, nie liczyła się ze zdaniem i przekonaniem ogółu. W konsenkwencyi wprowadzała zamęt opinii i przynosiła niepowetowane nieraz straty sprawie narodowej.

Innym razem osoba, nieokiełzana w pysze i zarozumiałości, znaczna majątkiem, stanowiskiem, czy wpływem na masy, zdobywała sobie konspiracyjnie wpływ na kilka gorących, ale mniej zoryentowanych jednostek, nadużywała tego wpływu jako narzędzia i rozbijała istniejące już instytucye czy organizacye narodowe. Warcholstwo to bywało takim osobom nieraz wrodzone, przeważnie jednak wypływało z przesadnego mniemania o sobie, nieliczenia się z rzeczywistością, z pychy rozumu i serca, z braku rzetelnego ducha obywatelskiego.

Daleki jestem od tego, ażebym chciał przez takie postawienie kwestyi popierać ruchy stadowe, lub też odmawiał jednostkom prawa krytyki, a nawet słuszności mimo przeciwstawienia się opinii ogólnej. Idzie tu o postawienie pewnej zasady, idzie o metodę działania.

Grzechem liberum veto i liberum conspiro była tajność i konspiracyjność.

Nie znaczy to znowu, jakoby tajność i konspiracyjność nie były niekiedy rozumną koniecznością, jakoby arkany polityki narodowej lub przygotowywanie pewnych czynów musiały być podawane na patelni wszystkim maluczkim. Ale są granice tajności, których nie godzi się przekraczać.

Weźmy na uwagę stosunki dzisiejsze. Naród polski w wielkiej godzinie dziejowej wyłonił z siebie Legiony i ich przedstawiciela politycznego, Naczelny Komitet Narodowy. Jest to fakt ogromnej wagi, brzemienny w skutki dla całej naszej przyszłości. Fakt głośny i jawny! Naczelny Komitet Narodowy musiał zorganizować cały szereg wydziałów i instytucyi pobocznych, które pracę jego i usiłowania prowadzą i rozszerzają. Ogół niepodległościowców, a więc ogół tego wszystkiego, co w Polsce polskie i narodowe, stanął pod rozkazami N. K. N. i Legionów. Zamilkły waśni społeczne, przygasły hasła partyjne. Naród polski stanął przy wspólnem ognisku pracy i nadziei. Stanął otwarcie, jawnie i szczerze po polsku. Wspólnym celem rozszerzanie ogniska, potęgowanie jego mocy i energii!

Na obszarze ziem polskich, uwolnionych od panowania Moskwy, wolno jawnie pracować dla popierania idei Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego. W takiej chwili jakże lękać się należy tajnego liberum conspiro, które może zrodzić potwora liberum veto, poczętego czy to przez jakąkolwiek partyę czy jakąkolwiek osobę! Nie chcę powiedzieć, aby usiłowania takie istniały lub taiły się na dnie którejkolwiek grupy niepodległościowej. Byłbym bowiem oszczercą tego wszystkiego, co w Polsce zdrowe, dobre i uczciwe.

Ale istnieje takie liberum conspiro u przeciwników roboty niepodległościowej. Jest ono tajne w swoim zarządzie naczelnym, a nazywa się „Zjednoczenie narodowe". Nazwa prześliczna, ale jak odległa od prawdy! Złożone z żywiołów o oryentacyi filorosyjskiej, wierzących manifestowi generalissimusa rosyjskiego, nie zjednoczeniem jest narodu, ale jego dalszem rozbijaniem. W ślepej nienawiści do idei Legionów i N. K. N., nie wzdryga się przed żadną demagogią, przed oskarżaniem zwolenników tej idei u władz okupacyjnych, byleby zgnębić nienawistny sobie sojusz Polski z Au-

stryą i jego ostrze antyrosyjskie, byleby podtrzymać jak najdłużej zanikający nastrój filorosyjski. Przed tem liberum conspiro przestrzegać należy, przestrzegać bez wytchnienia.

Praca niepodległościowców jest jawna i otwarta, jawna dla swoich, jawna dla władz okupacyjnych. Ale może zdarzyć się wilk w owczej skórze, który rzekomo przylgnie do roboty Legionów i N. K. N., ale tylko po to, ażeby w tych szeregach zrobić konspiracyjkę, ażeby wnieść powoli rozdwojenie i rozłam, ażeby robotę niepodległościowców skompromitować. Należy mieć się na baczności przed takimi duchami.

Sprawa polska jasna jest i święta! Cieniów nocy, mroków konspiracyi nie potrzebuje! Władze narodowe, hierarchicznie ułożone, czynią, co do nich należy. Ewolucya tych władz musi iść drogą prostą, odpowiadającą rzeczywistości, bo tylko wtedy może odbywać się prawidłowo i dla dobra narodu. Możliwe tarcia wewnętrzne muszą się odbywać na właściwym terenie, bo tylko wtedy owocem ich będzie wzrost, nie zaś rozkład. Konspiracya: u góry, u dołów, na flankach, czy przez fałszywych przyjaciół, musiałaby być uważana za przestępstwo główne ze stanowiska polskiej racyi stanu. Niech sobie dobrze to zapamiętają ludzie o skłonnościach warcholskich, czy też zwolennicy nienarodowej oryentacyi wschodniej.

D-r Michał Janik.

Przegląd polityczny.

(w.) Wybory **w Grecyi** dały ostatecznie przewagę zwolennikowi interwencyi, Venizelosowi. Dotąd jednak rządzi dawny prezes ministrów, Gunaris, gdyż stan zdrowia króla nie pozwala jeszcze na odbycie rady gabinetowej, któraby rozstrzygnęła o ustąpieniu ministeryum. Ale Venizelos nie jest już tym dawnym gorącym agitatorem za wojną; zupełny brak powodzenia armii włoskiej, w połączeniu z daleko idącymi apetytami Włochów — ochłodziły zapał wojenny Greków. Przyczyniła się do tego bardzo mowa posła włoskiego w Atenach, który niedwuznacznie zapowiedział bliską aneksyę wysp Archipelagu (t. zw. Dodekanesos), będących od czasu wojny trypolitańskiej we władaniu włoskiem. Wyspy te miały być, zgodnie z uroczystemi zapewnieniami Włoch, zwrócone Turcyi. Chociaż teraz Włochy jeszcze nie wytoczyły Turcyi wojny, jednak zapowiadają one nowe podboje terytoryów, do których Grecya ma dość zresztą słuszne pretensye. Obecnie zatem nie zanosi się chyba na złamanie neutralności przez Grecyę.

Podobnie jest z **Bułgaryą**, która przez usta swego premiera, Radosławowa, wystawiła niedawno bardzo daleko idącą zasadę. Minister ten powiedział (według „Neue Freie Presse“ z 25 b. m.), że „dla nas jako Bułgarów Macedonia jest „niepodzielna“. Oznaczałoby to powrót do dawnej polityki Bułgaryi (z przed czasów wojny z Turcyą), kiedy uważała ona, że Macedonia powinna albo stanowić państwo niezależne, albo przejść w całości do Bułgaryi, ze względu na to, że w tamecznej pstrokaciźnie narodowej element bułgarski jest najsilniejszy. Ta zasada byłaby wyzwaniem Grecyi i Serbii.

I **Albania** wymyka się z pod wpływu włoskiego. Durazzo ostatecznie zajęte zostało przez Serbów, wskutek czego uciekł do Włoch intrygancki kandydat na dyktatora Albanii, były jenerał turecki, który później zdradził sułtana, zawarł tajny układ z królem Czarnogóry i wydał temuż Skutari, a przedtem jeszcze zamordował podstępnie najwaleczniejszego obrońcę miasta, Hassana Paszę — Essad Pasza. Karyera tego człowieka, będącego prawdziwym złym duchem nieszczęsnej, szarpanej i przez sąsiadów i przez rozterki wewnętrzne Albanii, jest więc na jakiś czas skończona. Obok niego wysuwają się jednak inni jacyś warcholi, którzy próbują utwierdzić swą władzę w poszczególnych miastach, jak Tirana, a Czarnogórcy tymczasem obsadzają Skutari — to samo miasto, o które prowadzili oni przed 2 laty krwawą i długą walkę, a które później, pod naciskiem dyplomacyi (w pierwszym rzędzie Włoch!), musieli opuścić.

W Rumunii zmarł Jan Lahovary, były minister spraw zagranicznych i rywal Marghilomana w stronnictwie konserwatywnem. Lahovary był właśnie wystawiony przeciwko Marghilomanowi, przy wyborze prezesa partyi, jako zwolennik wypowiedzenia wojny Austryi. Śmierć jego stanowi porażkę dla stronnictwa interwencyonistycznego.

Czy warto jeszcze zastanawiać się na wieściami z **Rosyi**, donoszącemi o tworzeniu jakichś nieznanych komisyi dla ułożenia projektu samorządu dla Królestwa! Azyatycka bezczelność Rosyi przejawia się właśnie w takich wypadkach. Gdy Polska wymyka się z jej rąk, zjawiają się plany ulżenia naszemu losowi, nad którym nikt nie zastanawiał się poprzednio. A gdy armie sprzymierzone przejdą Dźwinę, a Strzelcy nasi kwaterować będą w gmachu poakademickim w Połocku, wtedy Moskwa zapewne ogłosi niepodległość Polski!

Ze zjazdu Ligi kobiet w Krakowie.

I.

W dniu 19-ym czerwca odbył się Zjazd delegatek kół Ligi Kobiet z Galicyi w celu zorganizowania wspólnej pracy, podjętej w miejscowościach, wolnych od inwazyi rosyjskiej. Reprezentowane były miejscowości: Biała, Sucha, Kraków, Jordanów, Nowy Targ, Zakopane, Limanowa, Nowy Sącz, Chrzanów, Myślenice, Wadowice, Żywiec, Oświęcim, Wiedeń, Jaworzno, Kalina, Maków, Morawska Ostrawa, Cieszyn, Bogumin. Na zjazd krakowski przybyła również delegatka zjazdu w Piotrkowie z dn. 8/V b. r., pani Iza Moszczeńska, która tem samem reprezentowała Ligę Lobiet z Królestwa. Wobec nielicznie przybyłych delegatek z Królestwa, przedstawicielki L. K. z Zagłębia i Łodzi zadecydowały uważać się jedynie za gości z głosem doradczym.

Po zagajeniu zjazdu przez p. Cybulską z Krakowa i ukonstytuowaniu się prezydyum, gdzie naczelne miejsce zajmowała p. brygadyerowa Piłsudska, przemówił delegat N. K. N., p. Germann. Następnie odczytano porządek dzienny i zjazd rozpoczął obrady pod sprężystem przewodnictwem p. Moraczewskiej.

Ze sprawozdań poszczególnych kół widać ogromną pracę, jaką podjęły kobiety galicyjskie jeszcze przed utworzeniem się Ligi Lobiet. Od dnia wybuchu wojny, od chwili, w której wieść o polskich Strzelcach, idących w bój, rozbrzmiała, kobiety jęły się ciężkiej pracy, tworząc intendenturę, służbę zdrowia, a dalej już opiekę nad rannymi, ich rodzinami i superarbitrowanymi. Poprzednie Komitety pań złączyły się w koła Ligi Kobiet od niedawna: w lutym, marcu, kwietniu, na Śląsku dopiero w czerwcu.

Wszędzie widać wytrwałą pracę, przystosowaną do miejscowych potrzeb i okoliczności. Wszędzie, podzielone na sekcye, zajmują się sprawami oświatowemi, zbieraniem funduszów na skarb narodowy, potrzeby N. K. N. i Ligi. Gdzie tylko są szpitale lub poszczególni chorzy legioniści, znajdują opiekę u kobiet z Ligi. Dzielne, niestrudzone kobiety zajmują się ewakuowanymi, szyją bieliznę i wyroby wełniane dla żołnierzy, zaopatrują ich, zakładają pralnie, ochrony i ogródki dla dzieci z rodzin ubogich. Przy gospodach i herbaciarniach, urządzanych wyłącznie w celu dostarczenia legionistom, przebywającym na wypoczynku lub kuracyi, ciepłego i zdrowego pożywienia, tworzone są sekcye informacyjne, jak n. p. w Wiedniu, gdzie rodzina może znaleść wiadomości o swoim bohaterze lub legionista skomunikować się z rodziną.

Wszędzie prawie w dn. 3-im maja odbywały się obchody manifestacyjne ku uczczeniu pamięci tego wzniosłego i szlachetnego okresu w życiu naszem narodowem.

Wszędzie Liga Kobiet stara się o podniesienie ducha narodowego przez szerzenie wydawnictw niepodległościowych, urządzanie odczytów, zakładanie bibliotek i t. d.

Na święta B. Narodzenia wysłano do pułku II-go gwiazdkę, na Wielkanoc Święcone.

Z niektórych sprawozdań, n. p. z Zakopanego i Wiednia widać, że Ligistki spotykały się tam z niechęcią pewnych, znanych zresztą, grup społecznych, przeciwnych idei Legionów. Są to znamienne fakty, nad którymi życie przeszło, które jednak zaznaczy sprawiedliwa historya.

H. G.

Pułki galicyjskie w walkach o oswobodzenie Galicyi.

„Berl Tagblatt“ zamieszcza sprawozdanie korespondenta wojennego w austryackiej głównej c. k. Kwaterze prasowej Leonharda Adelta, w którem między innemi czytamy:

Prawe skrzydło naszego frontu w zachodniej Galicyi tworzył c. k. korpus X przemyski, należący obecnie do armii generała Boroevica. Korpus ten rekrutuje się z okolic Przemyśla i Jarosławia, głównie z Polaków. W czasie ofenzywy grudniowej korpus ten dotarł aż do Rymanowa, potem cofnięty został do Mezölaborcz, poczem wspólnie z niemieckim korpusem w Beskidach brał żywy udział w walkach w czasie Wielkiejnocy. Następnie korpus ten przesunięty został do Małastowa i tworzył odtąd łącznik między frontem zachodnio - galicyjskim a karpackim. W nocy poprzedzającej wielką bitwę, która zakończyła się przełamaniem frontu rosyjskiego, przybyła do Małastowa dywizya ciężkich haubic pod dowództwem pułkownika Wolfa. W następnym zaraz dniu rozpoczęło się ostrzeliwanie Ostrej Góry i Magóry. Jeden z pułków X. korpusu otrzymał ciężkie zadanie, innym pułkom przypadła w udziale stosunkowo mniejsza robota. Korpus X. ruszył następnie na miejscowość Polany, odcinając w ten sposób część armii rosyjskiej beskidzkiej, stojącej pod kątem prostym do frontu karpackiego.

Na wzgórzach przełęczy dukielskiej poddał się brygadyer artyleryi rosyjskiej wraz z 27 działami, w tem czteroma ciężkiemi. Pod Mozanną, na południe od Dukli, znajdował się park artyleryi rosyjskiej, z dwoma bateryami 15-centymetrowych haubic. Dwa austryackie działa polne rozpoczęły ostrzeliwanie tej artyleryi rosyjskiej. Rosyanie odpowiedzieli na ogień austryacki jednym strzałem, potem cała obsługa armat rosyjskich uciekła w popłochu. Kilku rosyjskich oficerów jednak usiłowało ocalić przynajmniej część armat; do ośmiu z nich zaprzężono szybko konie i pomknięto galopem. Zdążono przebyć atoli zaledwie 1 kilometr, poczem i te armaty dostały się pod ogień naszej artyleryi. Konie, ludzie, działa — wszystko to pomieszało się, grzęznąc i tonąc w moczarach i w rzece Mozannie. Obok 3000 żołnierzy wpadło tam w nasze ręce 35 oficerów...

Dalej czytamy: W następnych dniach wyłapaliśmy w okolicznych lasach jeszcze 4000 Rosyan, między tymi generała piechoty Korniłowa, dowódcę 48 dywizyi piechoty. Jeńcy ci byli łupem brygady austryackiej obrony krajowej. Wspólnie z wojskami bawarskiemi wzięli następnie Galicyanie szturmem Rymanów, Besko i Zarszyn, przyczem jednak ponieśli znaczne straty. Padło bowiem między innymi dwóch pułkowników i major.

W walce tej obok artyleryi niemieckiej przyczyniła się do rozstrzygnięcia c. i k. artylerya.

W pościgu za nieprzyjacielem korpus galicyjski wziął znowu 2.500 jeńców. W Sanoku poddało się 22.000 Rosyan. Dywizya konnicy Berndta niezmordowanie ścigała nieprzyjaciela, dalej poza Sanok. Saperzy armii austroweg. w przeciągu 1 nocy zbudowali most na Sanie. Przez most ten przeszedł cały korpus X., idąc na Przemyśl.

Pod Tyrawą Wołoską Rosyanie próbowali stawić opór, ale naprożno. Po krótkiej zaciętej walce wojska austryackie stały się panami sytuacyi. Dopiero w lasach Zalesia wojska rosyjskie znalazły oparcie, ale niebawem stamtąd wyparte cofnęły się do fortów Prałkowce, Lipnik i Helicha.

Udział X. korpusu—kończy autor—w ostatnich walkach szczególnie dokładnie zbadałem i skreśliłem.

ROZŁĄKA.

(Ze wspomnień warszawskich)

II.

Słuchałem rozpraw z roztargnieniem. Pamiętam, że wrażliwość moja była nastrojona obserwacyjnie. Jak dzisiaj widzę gwałtownie gestykulującego C., o twarzy wychudłej, czarującym zakroju warg, płomienistych, przenikliwych, napierających oczach i dziwnie ostrokątnem czole, pod którem cała dolna część twarzy znikała. Mówił coś, snuł jakieś odległe plany, o perspektywach fantastycznych, obliczonych na poruszenie całego, wielomilionowego narodu. Słuchałem go sceptycznie. Nie zapalały mnie błyski jego wprost genialnej inteligencyi, nie przejmowała podziwem jego bystrość umysłowa i wyjątkowa intuicya. Ten C. jest jednym z najzdolniejszych wśród młodego pokolenia polskiego... ale, jak większość przeważna naszych zdolnych, zwichnięty przez rosyjską anarchię naszego życia, przez lekkomyślną gospodarkę rabunkową, prowadzoną przez społeczeństwo wobec najzdolniejszych swoich ludzi, przez najokropniejsze warunki życia narodowego i społecznego, przez nędzę, głód, suchoty.

Tym razem słuchałem pół-uchem. Ciekawiło mnie to, co było pod słowami...

Wtedy na podwórku kamienicy, na tym warszawskim, szarym, bezdrzewnym, zagrodzonym obdrapanymi murami oficyny podwórku odezwała się... katarynka. Zgrzytliwy, chrapiący, drażniący głos katarynki nie zawsze wprawia we wściekłość. Czasem działa, przynajmniej na mnie, dobrze, może wtedy, gdy jestem usposobiony apatycznie... jak wówczas. Zasłuchałem się w rechot onego instrumentu, gdy naraz kataryniarz zaczął śpiewać.

Rozłuka ty rozłuka,
Rodnaja ty storona!
Niczto nas nie rozłuczyt'
Kak mat' syra ziemla!

Śpiewał tym głosem ludowym śpiewaków rosyjskich, nosowym, brzęczącym. Nuta pieśni, którą śpiewał, jest sama żałość bezbrzeżna, ale jakby z lubieżnością niejako zatapiająca i wpatrująca się w siebie. Bo jest w tej piosence pod smutkiem rozkosz. Prawdziwie smutna i wesoła pieśń zarazem... prostacka i porywająca. Do tego kataryniarz śpiewał ją z dzikim temperamentem. Znać było w nim artystę. Przejmował się. Nie wystarczało mu śpiewać. Zadarł w górę nie tylko głowę ale podrywał i nogi, a lewą ręką w takt wywijał w powietrzu.

Stanąłem w oknie, słuchałem i patrzyłem. Oplatała mnie ta melodya, zabypnotyzował mnie ten brodiaga rosyjski, zdrowy, krępy chłop o czerwonych, mięsistych, wystających policzkach.

Cisnąłem mu monetę.

Skończył pieśń i zaczął na nowo.

Zaczem nam rozłuczatsia
Zaczem w rozłukie żyt'
Nie łuczszeł' powienczatsia
I tak, kak żyli, żyt'.

Zamieniłem się w słuch. Nie myślałem o niczem — wsłuchiwałem się. I wtedy, jak to bywa, odrazu, tknęło mnie uczucie, więcej niż uczucie, bo przeświadczenie, że jest tajemny związek między treścią naszego zebrania a tym rosyjskim śpiewakiem.

Rozłuka ty rozłuka...

Żegna się, nas żegna. Rozłąka. Rozłąka między nami... a nim, a między nimi. Rozłąka, przepaść wieczysta, między tymi pięciu, co wołali w swych świstkach: „zbudź się, wstawaj!“ a tym wędrującym Moskalem.

C. szarpnął mnie nakoniec za ramię.

— Zachwycił was, widzę?

— No tak, wsłuchajcie się w to, co on śpiewa...

— Tak, russkaja, skucznaja toska — handra — łzy raba...

— Ale... posłuchajcie...

Zrobiła się cisza. I wszyscyśmy słuchali przez chwilę. A on śpiewał:

Rozłuka ty rozłuka
Rodnaja ty storona!

Ktoś z obcych, kogo rozśmieszyła nasza powaga, zaśmiał się hałaśliwie i zerwał zamyślenie.

C. nerwowo poprawił binokle i spokojnie rzekł:

— A ja wierzę w przeczucia, znaki, nawet w cuda wierzę... Kryteryum dla rzeczy „prawdziwej“ umysł ludzki nie znalazł. Może on, rzekł, wskazując na mnie, miał w tej chwili poznanie rzeczy w stości wyższego rzędu i ta piosenka była znakiem, że „oni“ mają odejść... mówił, intuicyjnie rozumiejąc moje myśli...

Zygmunt Kisielewski.

Rady kulinarne dla młodego żołnierza.

(Z listów polowych).

Najlepszą metodą naukową jest metoda poglądowa. Najpierw trzeba się przyglądać, potem można samemu wziąć się do rzeczy. To też, chcąc się nauczyć gotować, podpatrywałem najpierw swych towarzyszy, w celu zupełnie niewinnym, heroicznie zaprzeczając, jakobym był głodny albo miał pragnienie, i w ten sposób zebrałem całkiem bezpłatnie wiele wiadomości. Co najwyżej chwile nauki kosztowały mnie parę papierosów, za które moi praktyczni koledzy odwdzięczali się, ofiarując mi ze swego stołu jakiś kąsek albo łyk ciepłego napoju.

Me doświadczenia składam teraz ku nauce żołnierzy, idących po raz pierwszy w pole.

Do gotowania kawy potrzeba zazwyczaj dwóch osób. Jedna ma za zadanie rozetrzeć ziarnka kawy, otrzymywane z prowiantury. Używa się do tego dwóch kamieni i bagnetu. Młynka do kawy brać ze sobą na wojnę nie zaleca się. Tymczasem drugi towarzysz rozniеca ogień i to jest najtrudniejsza sprawa. Za frontem zdobywa się paliwo za pomocą osęki lub bagnetu, dziubiąc szczapy z płotu, z ram okiennych albo wyrywając gonty z dachu i z tego materyału opałowego czyni się ognisko. Do jednorazowego ugotowania kawy wystarcza zazwyczaj drzewo z jednego domu średniej wielkości. W rowie strzeleckim, bezpośrednio przed nieprzyjacielem, wolno — jeśli w ogóle dozwolone jest palenie — palić mizerny płomyk. Ale za to można być pewnym, że kawa zmięknie w przeciągu trzech do czterech godzin. Wszelki większy ogień budzi ze strony wroga zawiść i sprowadza obrzydliwą strzelaninę. Dany towarzysz, który miele kawę, ma także obowiązek wystarać się o wodę. W Rosyi ciężko jest o ten produkt. Potrzeba jednak iść najwyżej 1 do 1 i pół godziny, aby znaleźć studnię, w której oprócz zdechłych szczurów i żywych żab zawsze można zaczerpnąć kilka łyżeczek zielono-brunatnej cieczy.

Znacznie trudniej jest przygotować „potrawy“. To wyrażenie jest bardzo poetycznem opisaniem produktu największych i wysoce artystycznych wysiłków. Ta sztuka wysoka rozwija się szczególnie w tych warunkach, gdy sławna „feldkicha“, stosownie do swego charakteru, nie zjawia się właśnie, gdy żołądek tęskni do niej i płonie pragnieniami wielce subtelnej natury. Wówczas to z palącą tęsknotą przypominam sobie dawny okrzyk: „Kelner dajno spis potraw!“ Nawet raz udało nam się wziąć do niewoli rosyjski spis potraw. Niestety tylko spis — ale nie potrawy. Dobrze stało się, żeśmy nie umieli odcyfrować zagadkowego alfabetu, którego każdy znak musiał oznaczać niebiańskie rozkosze, gdyż z pewnością bylibyśmy sobie zepsuli apetyt na obiad. Znowu miałem dostać przypalony gulasz. Nie chcę absolutnie nic mówić przeciwko tej czcigodnej potrawie, ale oświadczam, że nie jem już więcej gulaszu do końca życia i później. W domu za przypaloną albo zepsutą potrawę wini się gospodynię lub gospodarza, kelnera albo płatniczego, wymyśla się, gromadzi się całą lawinę wyrzutów, by zmusić sprawców do przyznania się do grzechu — w polu zaś każdy jest sam sobie winien. To prostsze, niż tam w domu, ale znacznie mniej wesołe. Żołądek cię oskarża za twoje własne rękoczyny kucharskie. Wówczas zaleca się, żeby sobie zupełnie nie zepsuć humoru, zaprosić do obiadu tego z towarzyszy, kogo się nie bardzo kocha. Nieszczęście wspólnie przejadane, zmniejsza się o połowę.

Co do przygotowania potraw trudno wyprowadzić jakąś formułę. Porządek potraw układa się podług miejscowych stosunków. Najważniejszą częścią bywają kartofle i nikiby nie uwierzył, ile potraw da się z tej jarzyny sporządzić. Szczególnie ceni się w polu pieczeń z jakiegoś nieprzyjacielskiego zwierzątka, które popadło w podejrzenie przez usiłowanie ucieczki. Pieczenie rosyjskie są już przysłowiowe. Muzyki przy obiedzie nigdy nie brak. Dba o to nieprzyjaciel.

Ruszaj więc, młody żołnierzu, w pole i nic się nie bój, ale książki kucharskiej lepiej z sobą nie bierz.

Echa Zagłębia.

Nabożeństwo żałobne za poległych Legionistów.

Po środku kościoła wznosi się dumnie katafalk, tonąc w powodzi zieleni i światła. Trumna cała zarzucona mnóstwem róż białych — czystych, jak ta ofiara bohaterów z życia własnego, czerwonych — krwawych, jak krew młodzieńcza, bez wahania dla Ojczyzny przelana. Śród róż widnieje czapka żołnierska — prosta, siwa maciejówka, a nad tem wszystkiem unosi się amarantowo-biała chorągiew. Ponad symbolem śmierci króluje zwycięski nieśmiertelny sztandar, pochyla swą dostojną głowę nad trumną; zda się, że szepce: „Śpijcie spokojnie, najlepsi synowie moi, oto jestem nad Wami, oto przetrwam wieki, jako znak widomy, że niedaremny trud Wasz i męka, że niedaremna ofiara Wasza.“

W kościele zebrało się sporo osób; znajdziesz tu i miejscową Ligę Kobiet, staraniem której urządzono całe nabożeństwo, i tych, którzy sercem odczuli konieczność choć takiego hołdu duchom — wskrzesicieli sławy oręża polskiego, i gromadkę dzieci, które ze wzruszającą prostotą składają jeszcze u stóp katafalku kwiaty, i kilku tych, co nieprzejednani i wrodzy względem żywych, przyszli tu, czy ukorzyć się przed umarłymi?

W szczupłej zbitej gromadce starszych kobiet słychać szlochy — to matki Legionistów — krwawią się serca matczyne, przeszywa je ostry ból na myśl, że może oto modlą się teraz i za synów swoich, że może niejeden z nich ma już prawo do tej wspólnej mszy.

Nabożeństwo rozpoczęte—zagrzmiały organy — znowuż zapełnia się kościół: to zlatują duchy poległych Legionistów, suną lekko, cicho, biali świetlani — mnóstwo ich — mnóstwo! A piersi nasze łkanie rozrywa, a usta szepcą: Cześć! Wam! Cześć! — Wy wielcy i dostojni, chwała Wam i Sława! Wy nieustraszeni, Wolność! Wam — wyzwoleni, spokój Wam wieczny, Wy nieustanni bojownicy sprawiedliwości! — A ich coraz więcej, więcej: ci z pod Krzywopłotów, Łowczówka, Konar, ci z pod Nadwórnej, Mołotkowa, Rafajłowej. I choć z oczu naszych jeszcze łzy płyną, podnosimy głowy w poczuciu dumy, że ci wielcy, ci świetlani — to kość z kości naszej, krew z krwi naszej—ojcowie, mężowie, syny i bracia nasi.

Lecz cóż to? Skąd nagle zgrzyt jakiś mąci uroczysty nastrój, skąd to przytłaczające uczucie wstydu i bólu?— Znika z przed oczu wizya bohaterów, bo oto wzrok padł na grupkę młodzieży, stojącej za nami.

Boże! jeden, drugi, dziesiąty, dwudziesty powinienby być tam w polu, gdzie święty obowiązek woła, czemuż więc wy tutaj?, czyż czoła wasze tak wytarte, że nie zrumienią się w obliczu katafalku, czyż serca wasze tak nieczułe, że nie czują swej hańby, jaką jest obecność wasza tutaj? Hej! obudźcie się, otrząśnijcie, precz odrzućcie strach przed śmiercią! nie umiera ten, kto żyje w wiecznej pamięci narodu, nieśmiertelny ten, kto pada, jako bojownik wolności.

Msza ma się ku końcowi, jeszcze wspólna modlitwa „za dusze ś. p. poległych Legionistów“, jeszcze „wieczne odpoczywanie“, jeszcze dźwięki marsza żałobnego Nideckiego i wszyscy zwolna się rozchodzą.

Z okazyi żałobnego nabożeństwa złożono na ręce Ligi Kobiet: St. W. — rb. 3. — St. C. — rb. 2. — dla rodzin legionistów.

Będzin 28 czerwca 1915.

Małe obserwatoryum.

Komisya.

Czytaliśmy przed kilku dniami telegram urzędowy:

„Rosyjska Rada ministrów postanowiła obmyślić sposoby wprowadzenia w życie obietnic manifestu W. Ks. Mikołaja.

W tym celu utworzona będzie specyalna komisya, złożona z 6-ciu Rosyan i 6-ciu Polaków pod przewodnictwem prezesa ministrów“.

Otóż dowiadujemy się, że już odbyło się pierwsze posiedzenie tej komisyi. Jesteśmy jedynem pismem w Europie, które pochlubić się może, że otrzymało wiarogodne sprawozdanie z obrad tej epokowej komisyi.

P. Goremykin zagaił zebranie słowami:

— Witam Was, drodzy bracia Polacy. Oto już świeci zorza pojednania dwóch wielkich narodów słowiańskich. Przebaczyliśmy Polakom wszystkie krzywdy, które nam wyrządzili. Szanujemy Waszych bohaterów. Jak zdobędziemy Kraków, to przeniesiemy zwłoki Kościuszki z Wawelu na „Wołkowoje Kładbiszcze“ w Petersburgu. Wszystkim powieszonym powstańcom udzielamy amnestyi. Witam Was, bracia Słowianie — naradźmy się nad sprawą polską, która jest sprawą rosyjską. Kolosalne zwycięstwa, odniesione przez nas w Galicyi, skłaniają naszego Miłościwego Monarchę do obsypania Was łaskami. Więc zastanówmy się... Ale wpierw musimy zadość uczynić pewnym formalnościom. P. komisarzu policyi! Sprawdź pan, czy nasi bracia Polacy mają paszporty w porządku i czy przywieźli z sobą świadectwa prawomyślności. A następnie — prześwietlić ich promieniami Roentgena, czy nie siedzi w nich jakaś „intryga polska“...

(Braci Polaków wyprowadzają w celu zrewidowania. Po godzinie wracają).

Komisarz policyi. Wsio w poriadkie.

Prezes ministrów. Nu, to dobrze. Zaczynamy. Na porządku dziennym sprawa, którą wyrażę słowami Puszkina.

„Czy słowiańskie strumienie zleją się w rosyjskiem morzu, czy też ono wyschnie — oto pytanie“.

Jeden z Rosyan. Czto za wopros? Widać, że Puszkin nie znał fizyki. Jakże morze ma wyschnąć?! Strumienie wyschną, ale morze — nigdy!

Prezes ministrów. Prawda! Morze nie wyschnie, a strumienie w niem się zleją. Wszyscy zgadzają się? Kto się nie zgadza, niech wyjdzie z pokoju i niezwłocznie jedzie do Jakuckiej gub.

(wszyscy zgadzają się).

Prezes ministrów. A teraz, panowie, mówcie, co dać Polsce?

Pępek-Swiacki (nieśmiało). Obiecano nam zjednoczenie, poszanowanie wiary, języka i samorządu...

Prezes ministrów. Zjednoczenie — no tak — zjednoczenie... Nasze kolosalne zwycięstwa są rękojmią zjednoczenia... Ale to odemnie nie zależy... Nasz car — batiuszka był we Lwowie i powiedział, że Lwów będzie na wieki rosyjski—w ten sposób uczynił, co mógł, dla zjednoczenia Polski. Ale po odniesieniu kolosalnego zwycięstwa musieliśmy czmychnąć... To niełatwa sprawa... Czekajcie, bracia Słowianie! Kto się nie zgadza?

(Wszyscy zgadzają się).

A teraz — co jeszcze dać Polakom?

Puriszkiewicz. Co tam samorząd? Dajcie im niepodległość! Ale z kilku małemi zastrzeżeniami. Po pierwsze, ja będę królem w Priwislinskom kraje. Z całego świata spędzić mi tam żydów, żebym im urządził pogrom. Następnie — językiem urzędowym w niepodległej Polsce będzie język rosyjski. Polacy wykupią od Rosyan ich posady za miliard rubli. W Warszawie będzie Duma, do której ja będę mianował posłów...

Prezes ministrów. Puriszkiewiczu! W imieniu Rosyi i Polski dziękuję Ci za ten wspaniały projekt, który pojedna dwa wielkie narody słowiańskie. Polacy! Bracia Polacy! Spełniają się marzenia Ojców waszych, jak powiedział Mikołaj Mikołajewicz... Głosowania nad niepodległością naturalnie nie będzie. Projekt przejść jeszcze musi przez 25 komisyi. Bracia Polacy! Proszę Was tylko o jedno: ślubujcie mi, że od tej chwili nie będziecie uciskali narodu rosyjskiego, jak to czyniliście dotychczas.

(Komisarz policyi odbiera przysięgę od Polaków).

Teraz rozejdźmy się. Dwa wielkie narody słowiańskie pojednały się!

Latarnik.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Moskale o Lwowie. W „Birż. Wiedom.“ niejaka pani Tyrkowa umieściła opis swych wrażeń z pobytu we Lwowie. Galicya sama do Lwowa przedstawiła się jej jako kraj „istinno-ruskij“, dopiero we Lwowie poczuła, że „to już nie Rosya lecz zagranica“.

Obco czuła się w tem mieście i tylko, „gdy rozmawiała z dorożkarzem albo ze służącą w hotelu, miała wrażenie, że znajduje się w domu“.

„Na ulicy Karola Ludwika — pisze dalej p. T. —wieczorem zbiera się wiele ludzi. Panny i młodzieńcy skrzeczą żwawo po polsku... Miejscami język rosyjski przygłusza polski, bo rozmawiamy głośniej“. O placu Maryackim powiada pani Tyrkowa co następuje: „Przedemną stoi naiwna biała statua Madonny ze szpecącą aureolą z lamp elektrycznych i żelazny A Mickiewicz, tulący się do kamiennej kolumny z czarnym ołtarzem na wierzchu“.

Korespondent z „Kijewa“ w opisie swojej wycieczki po Galicyi poczynił bardzo znamienne uwagi:

„Kiedy przejeżdżacie przez ten kraj, widzicie wszędzie zgniecioną w zarodku russką historyę. Podejdźcie na najpiękniejsze miejsce we Lwowie na t. zw. kopiec, pod którym są ruiny zamku ruskich kniaziów. Nad nimi ten kopiec wisi bez kształtu i piękności. Jest to kurhan mogilny nad ruską wolnością. Przykro patrzeć, jak starożytność ruska wszędzie przywalona, zdeptana różnemi przybudówkami, mniej lub więcej głupiemi— wszędzie tak jest, po całej Galicyi“.

„Jeżeli posłuchacie, jak mówią obywatele miast, uderzy was wielka ilość słów polskich, przeważnie polskich akcentów i nagromadzenie polskich dźwięków syczących. I tutaj więc historya ruska zraniona“.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Wilnie. W Wilnie odbyło się niedawno doroczne walne zgromadzenie przyjaciół nauk. Stwierdzono z zadowoleniem pomyślny rozwój insytucyi. Zbiory muzealne i księgozbiór przeniesiono już do nowego gmachu i powiększono o nowe dary dobrowolne. W ciągu ubiegłego roku Towarzystwo otrzymało 3 poważne fundusze. Adwokat Antoni Kolb z Kamieńca zapisał mu połowę majątku wartości pół miliona rubli, Erazm Gruff z Kowna 15,000 rb. na kapitał zakładowy, a Hilary Łęski sporządził testament na rzecz Towarzystwa. W r. 1915 Towarzystwo liczyło 517 członków, z czego 22 honorowych, 13 protektorów, 13 korespondentów, 21 dożywotnich i 448 członków zwyczajnych. Dla kultury polskiej na Litwie ważny to posterunek.

Odkryte zbiory sztuki. Dr. Wł. Tatarkiewicz z Warszawy dokonał interesującego odkrycia w zbiorach Petersburskiej akademii sztuk pięknych, mianowicie znalazł rysunki, sztychy, szkice i inne odbitki, własność ostatniego króla polskiego, polskich magnatów i instytucyi, które zostały wywiezione przez Moskali do Petersburga i leżały tam dotąd nieznane i bez pożytku. Zbiór obejmuje 110,209 przedmiotów. Katalogi same liczą 27 tomów. Jest to jeden z najbogatszych zbiorów sztuki z 18-go wieku. Są tam także dzieła oryginalne i kilkanaście rzadkich reprodukcyi bardzo wysokiej wartości. Byłby czas najwyższy, ażeby te zrabowane dzieła sztuki i przedmioty historyczne wydostać na nowo dla Polski, która jest ich prawym właścicielem.

Moskale palą żywcem żołnierzy austryackich. Z kwatery prasowej donoszą o strasznych okrucieństwach, jakich się dopuszczali żołnierze rosyjscy, których to jeden wypadek teraz znów się przedostał do wiadomości publicznej. Podczas bitwy w dniu 10 czerwca koło Barańczy, na północ od Czerniowiec dwaj ciężko ranni żołnierze austryaccy pozostali na polu. Ludność chłopska z Barańczy zajęła się rannymi i przeniosła ich do stodoły. Rosyanie znalazłszy ciężko rannych, podpalili stodołę i strzelali do ludności, która chciała gasić płonącą stodołę. Rosyanie tak długo pozostali na miejscu, aż stodoła z żołnierzami zupełnie się spaliła.

Mord Moskali w Kołomyi. W piwnicy browaru w Korolówce pod Kołomy-

ją znaleziono zwłoki właściciela browaru Weissa i kilku urzędników, którzy wszyscy uchodzili za zaginionych w niewiadomy sposób. Okazało się teraz, że zostali zamordowani przez żołnierzy rosyjskich podczas inwazyi a zwłoki zostały ukryte w piwnicy.

Dalsze niesłychane wywłaszczenia Dodatek do № 40 „Warszawskich gubernskich wiedomosti“ zamieszcza w dalszym ciągu wykaz osób i stowarzyszeń, których majątki ulegną wywłaszczeniu przymusowemu w myśl prawa z dn. 15 lut. b. r w powiecie pułtuskim. Następujące majątki znajdujące się polskich rękach będą wywłaszczone: Wieś Olszak w gminie Kleszowo Józefy Jankowskiej i wieś Dubienica w gm. Gzowo książąt Czartoryskich, jako posiadłość obcych poddanych. Wieś Chlebiotka gm. Nasielsk Jana Ossowskiego, folwark Czajki w gm. Nasielsk Edw. Kcszkego i wieś Boby gm. Kleszewo Ludwika Ossowskiego, jako posiadłości wprawdzie poddanych rosyjskich, ale potomków wychodźców z Austryi lub Niemiec. (O ile powiat ten pozostanie w posiadaniu Rosyi P. R.)

Król Ludwik bawarski w Krakowie. Czytamy w „Czasie“: Król Ludwik bawarski bawił 22 b. m. w Krakowie. Zwiedził kościół N. M. Panny, katedrę na Wawelu, kościoły Bożego Ciała i św. Katarzyny, muzeum Czartoryskich i zbiory sztuki. Towarzyszyli królowi: p. delegat Federowicz, prezydent miasta dr. Leo z zastępcą prof. dr. Nowakiem, zastępca dyrektora policyi dr. Broszkiewicz, również osobista świta króla. W katedrze na Wawelu przyjął gościa książę-biskup Sapieha; król zwiedził skarbiec i kaplicę Zygmuntowską. Wszędzie interesował się żywo widzianymi przedmiotami, wyrażając uznanie wobec skarbów sztuki, nagromadzonych w Krakowie. Objaśnień udzielał konserwator dr Szydłowski. Król zwiedził także mogiłę Kościuszki, skąd tak pięknie widać Kraków.

Stefan Slotow, najstarszy wiekiem z członków centralnego komitetu rosyjskiej partyi socyalistów-rewolucyonistów i jeden z założycieli partyi, padł niedawno w walce z Niemcami. Zapisał się bowiem do wojska francuskiego jako wolontaryusz; donosi o tem paryski rosyjski dziennik „Nasze Słowo“ z dnia 15 czerwca. Slotow brał udział w swoim czasie w przygotowaniu wysadzenia petersburskiej ochrany; podczas sprawy Aziewa zaproponował, że osobiście podejmie się wykonania wyroku śmierci na prowokatorze.

Szrapnel rozerwał się w nocy nad głową Slotowa i zabił go na miejscu. (Naprzód).

Z Dąbrowy.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli. Dnia 12-go lipca o godz. 9 rano nastąpi otwarcie kursów dla nauczycieli w Dąbrowie Górniczej. Wykłady odbywać się będą w lokalu szkoły towarzystwa franko-russkiego (nowa szkoła obok kościoła).

Program kursów uwzględnia przedewszystkiem jezyk, historyę, literaturę i geografię Polski, oraz metodykę tych przedmiotów. Poza tem odbędzie się szereg wykładów o organizacyi i programach szkół galicyjskich.

Wykłady odbywać się będą codziennie, prócz niedziel, w ciągu czterech tygodni. Opłata ze cały kurs wynosi: dla nauczycieli szkół początkowych 5 kor., dla innych osób 10 kor.

Zapisy przyjmują zarządy towarzystw nauczycielstwa polskiego. Przy zapisie uiścić należy połowę wpisu. Ilość miejsc jest ograniczona.

Biuro kursów mieści się w lokalu 7-mio klasowej szkoły żeńskiej w Dąbrowie (ul. Klubowa 10); tu otrzymywać można wszelkie informacye codziennie od godz. 10 — 12 rano i od 4 — 5 p. p.

Nauczyciele z dalszych okolic będą mogli otrzymać bezpłatnie kwaterę, a za zwrotem kosztów także skromne obiady. Aby korzystać z tych ułatwień, należy zgłosić się do biura kursów możliwie jak najwcześniej.

Przy kursach ma być urządzona wystawa pomocy naukowych.

Rozporządzenia władzy.

W „Dzienniku urzędowym“ dąbrowskim № 9 znajdujemy między innemi następujące rozporządzenia:

Wprowadzenie należytości stemplowych i należytości od dokumentów. Dotychczasowe rosyjskie przepisy należytościowe wchodzą w życie z dniem niniejszego ogłoszenia.

Od wszystkich zatem próśb, zażaleń, aktów i innych dokumentów, które poprzednio za czasów obowiązywania rosyjskich przepisów należytościowych podlegały należytościom, takie same należytości obecnie będą musiały być opłacane.

Ponieważ jednak czynności około wprowadzenia znaczków stemplowych nie zostały dotychczas jeszcze ukończone, będzie musiała być na razie przypadająca należytość opłacana w gotówce.

Każdy zatem dokument, prośba, zazalenie i t. p. o ile te podlegały poprzednio należytościom, zgłoszone być muszą wpierw do wymiaru należytości bezpośredniej w c. i k. Komendzie obwodowej (Oddział podatkowy) należytość wymierzona zapłaconą, poczem dopiero zrobiony być może użytek z danego pisma.

Niezastosowanie się do tego rodzaju postępowania pociągnąć będzie musiało za sobą ujemne skutki, przewidziane w odnośnych postanowieniach karnych instrukcyi należytościowej. Zaplacona należytość będzie albo na odnośnym akcie potwierdzona albo na żądanie wydawane będzie urzędowe potwierdzenie, które do aktu winno być dołączone.

Wynagrodzenie za dostarczanie wozów i koni dla podróży służbowych. W myśl rozporządzenia Naczelnej Komendy Armii z 5 czerwca 1915, Op. M. V. № 52077 będzie w przyszłości w obwodach Dąbrowa, Olkusz, Miechów, Pinczów, Jędrzejów, Włoszczowa, Noworadomsk i Piotrków za podwody, dostarczane przez gminy i osoby prywatne dla urzędowych podróży organów Zarządu wojskowego uiszczane wynagrodzenie, które po ukończeniu podróży będzie dostawcy w gotówce wypłacone.

Wysokość wynagrodzenia oblicza się w ten sposób, ze za każdą rozpoczętą godzinę należy uiścić za zaprzęg dwukonny 60 h., za zaprzęg jednokonny albo wierzchowca 30 h. Czas użycia liczy się od chwili oddania podwodu do dyspozycyi aż do uwolnienia tegoż od świadczenia. Jeśli uwolnienie podwodu nie następuje w miejscu jego zarekwirowania, wlicza się czas powrotu do tego miejsca do czasu użycia.

Bicie dzwonów. Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w obwodzie dąbrowskim bicie dzwonów jest aż do dalszego zarządzenia dozwolone.

Kupno siana. C. i k. Komenda obwodowa kupuje aż do dalszego zarządzenia siano zbyteczne gospodarzom po cenie K. 8 za 105 Kg. Miejsce odbioru znajduje się w Żarkach w budynku tamtejszej fabryki.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 1 lipca.

(mj.) Nad Rosyą przeciągają błyskawice, zwiastuny burzy. Przesilenie gabinetowe stało się faktem Ustąpił już minister wojny i minister spraw wewnętrznych, na porządku dziennym zmiana premiera gabinetu, przebąkują o wycofaniu samego nawet ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Na dole, wśród mas ludowych, niewątpliwe już dzisiaj niezadowolenie i wrzenie o charakterze rewolucyjnym.

Car i rząd rosyjski chwytają się rozpaczliwych środków. Mimowoli przypominają się niepokoje Ludwika XVI w prologu Wielkiej Rewolucyi.

Naprzód poszedł nowy umizg upiorzycy do Polaków. Gdy ziemie polskie wymykają się coraz bardziej z rąk caratu, rząd rosyjski składa komisyę, która ma zastanowić się nad wprowadzeniem w życie obietnic generalissimusa. Nienawiść Rosyi do Polski jest tak potworna, że łamiący kark rząd rosyjski chce jeszcze w tej ostatniej chwili pociągnąć nasz naród w przepaść za sobą. Ohydny obraz rozwścieklonego bizantynizmu! Tem pilniejszy obowiązek, ażeby zwolennicy oryentacyi wschodniej nareszcie przejrzeli, ażeby bierni do tej pory wyszli z niegodnej martwoty!

Dzisiaj dowiadujemy się o nowym manifeście cara Mikołaja. Miłościwy car apeluje tam do robotników rosyjskich, do dołów ziemi rosyjskiej, do ciał prawodawczych! Słowa w Rosyi dotychczas niesłychane! Sytuacya wewnętrzna w Rosyi musi być niezmiernie wzburzona, skoro słowa takie padają z ust samodzierżcy, skoro manifest nie zawahał się stwierdzić klęski obecnej, gdy mówi o potrzebie nowych wysiłków wobec zmiany szczęścia wojennego! Pod czynownikami uginają się kolana z przerażenia, gdy sam car jegomość — językiem wieszanych dotychczas rewolucyonistów — odwołuje się do robotników i do dołów ziemi rosyjskiej! „Wielka jawnogrzesznica“, jak nazwał Rosyę bułgarski organ oficyalny „Kambana“, miota się najwidoczniej w przestrachu, gdy posługuje się tak niebywałymi eliksirami, ażeby utrzymać przy sobie uciekających w popłochu kochanków.

Car zapowiada konieczność zupełnego tryumfu swojej armii, konieczność zupełnego zgniecenia przeciwników. Ostatnie to atuty słowne, jakie rzuca na szalę ten, który nie widzi innego dla siebie ratunku.

Armie sprzymierzone posuwają się tymczasem naprzód przez krwawe pobojowiska. Między Bug i Wisłę wrzynają się coraz liczniejsze zastępy. Moskale na lewym brzegu Wisły coraz niepewniejsi podają tyły i cofają się ku północnemu wschodowi. Według dostępnych przypuszczeń stawką najbliższą stanie się niezadługo Warszawa!

Na wschodzie gra równie nadzwyczajna. Armie sprzymierzone prą Moskwę szerokim frontem nad Gniłą Lipą, a wyżej ku północy wyrzucają wojska rosyjskie za Bug. Stoimy przed daleko idącemi wypadkami, w których oby Bóg dalej błogosławił armiom sprzymierzonym, legionistom naszym i nieszczęśliwemu naszemu narodowi! Zwycięstwo armii sprzymierzonych może wrócić panowanie sprawiedliwości w Europie, może ustalić wolność i samorząd wszystkich wielkich i małych, wolnych i niewolnych dotąd narodów Europy, może zaprowadzić prawo człowieka. Oby to był plon serdecznej krwi, tak hojnie wylewanej na bojowiskach Europy!

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Car zstępuje do ludu...

PETERSBURG 1 lipca (T. B. K.). Wyszedł tu reskrypt cara do prezydenta ministrów, który stwierdza silną wolę narodu rosyjskiego, ażeby poświęcić wszystkie siły dla uzbrojenia wojska rosyjskiego. Długotrwała wojna wymaga ciągle nowych wysiłków, na które należy się zdobyć, **ażeby stawić czoło rosnącym trudnościom, jakie powstają wskutek nieuniknionych wypadków zmiany szczęścia na placu boju.** W sercach naszych musimy powziąć postanowienie przeprowadzenia wojny aż do zupełnego tryumfu naszego olbrzymiego wojska, aż do zupełnego zgniecenia nieprzyjaciela. Inaczej pokój byłby niemożliwy.

Manifest apeluje dalej **do jednomyślności wszystkich robotników,** ażeby potrzebom walecznej armii uczynić zadość. Cesarz sądzi, że przyszła chwila, w której **otwarcie ciał prawodawczych należy przyspieszyć, ażeby posłuchać głosu rosyjskiej ziemi.**

Ponieważ car postanowił otwarcie Dumy najpóźniej na koniec sierpnia, powierza tymczasem radzie ministrów opracowanie ustaw, potrzebnych na czas wojny.

Oznaki burzy.

SZTOKHOLM 28 czerwca. Tutejszy „Socialdemokrat“ pisze: Szereg grup politycznych w Moskwie i Petersburgu odbył narady nad sytuacyą. Centralny Komitet półreakcyonistów i październikowców oświadczył się **za natychmiastowem zwołaniem Dumy, utworzeniem odpowiedzialnego ministerstwa i przekształceniem całego sposobu rządzenia.**

Przed kilku dniami zgromadziła się większość bawiących w Petersburgu posłów dumskich w kuloarach Dumy pod przewodnictwem Rodzianki. Nastrój był ten sam. Oceniano, że **Rosya stoi przed katastrofą, jeżeli stanowczych zmian nie poweźmie.** Powierzenie rządowi najdalej idących pełnomocnictw i zgniecenie opozycyi zawiodło. Wojsko nie ma artyleryi ani amunicyi. Masy ludu poświęca się na rzeź bez pożytku. Chorzy są bez należytej opieki. Jenerałowie, przegrywając walki, wywierają złość na żydach, których wiesza się i rozstrzeliwa tysiącami bez uzasadnionych powodów, w czem pomagają szpiedzy i prowokatorzy.

Sprawozdanie tego pisma kończy się słowami: Stosunki są tego rodzaju, że nawet partye mieszczańskie domagają się niespokojnie zmiany radykalnej i rządów parlamentarnych.

„Riecz“ donosi, że trzy wielkie liberalne pisma moskiewskie „Utro“, „Russkija Wiedomosti“ i „Wieczerni Kurier“ zostały obłożone grzywną po 3 000 rb. Pismo „Nacionalne Problemy“ zostało zamknięte z powodu szkodliwej tendencyi.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.